



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

czerwiec 2023

25.06.2023 r.

Rok XVI nr 164



„Wakacje. Zamknięta szkoła
milczy ze wzruszenia wielkiego.
Tymczasem Marysia znad morza
pisze list do mamusi,
jak na lekcji języka polskiego.
Wojtek, jak na matematyce,
skarpetki, koszule liczy.
Miał jeszcze dwie pary majtek -
licząc - trudno się doliczyć.
Wszyscy śpiewają przy ognisku,
kłaniają się ogniu złotemu,
choć zbiegła z narzeczoną
nieśmiała pani od śpiewu.
Ksiądz już na urlopie.
Jakby nie było nikogo.
Tylko poziomka niemowa
zaczęła mówić o Bogu.”
„Ks. Jan Twardowski”



Życzymy błogosławieństwa Bożego wszystkim parafianom na czas nadchodzących wakacji. Wypoczywajcie bezpiecznie.

Ks. Proboszcz wraz z wikariuszami oraz członkowie Stowarzyszenia „Króluj Nam Chryste”

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

48. Ocieężałość duchowa

Ciąg dalszy

Natura grzechu: Ocieężałość albo ospałość duchowa jest zjawiskiem analogicznym do acedii, ale dotyczy innego wymiaru osobistego. Acedia zbliża się do oziębłości, a więc jest stanem rozpadu duchowego, jakimś popieliskiem po płonącej kiedyś ogniu. Ocieężałość natomiast łączy się ze szczególnym podkładem psychicznym, a nie samym osłabieniem woli i wygaśnięciem dawnej gorliwości. Chodzi głównie o takie osoby, którym habitualnie brakuje sił albo wrodzonego dynamizmu do przedsięwzięcia albo osiągnięcia cokolwiek. Nie jest to właściwie opuszczenie rąk utrudzonych, ale poczucie niemożności wykonania większego i długotrwałego wysił-

ku. Zazwyczaj jest uwarunkowane niesprzyjającą strukturą duchowości; przykładem inercyjny typ osobowy. Takie nastawienie wewnętrzne sprzeciwia się nie tyle gorliwości, co raczej temu co nazywamy narwaniem – aktywnością nieprzemyślaną, impulsywną, wynikającą z usposobienia człowieka, albo chwilowego osłabienia jego samokontroli. Może być również przeciwieństwem nerwowości, czyli wzmożonej i nieadekwatnej pobudliwości psychonerwowej na względnie słabe bodźce, wywołującej reakcję na działanie wegetatywnego układu nerwowego.

dokończenie na str. 2 ►

Pogłębienie teologiczne: Jak pisał św. Grzegorz Wielki: „W ociążałych przeto winno się wpajać, że często, gdy właśnie nie chcemy czynić, co możemy, wkrótce potem, gdy chcemy, nie możemy. Gdy się bowiem umysł odpowiednim ogniem nie zapala, to jego bezczynność, biorąc gruntownie górę nad pragnieniem dobra, doprowadza do zabójczego marazmu. ...Ociążały (leniwy) bowiem dobrze myśląc, czuwa niby, chociaż nie czyniąc nic, gnuśnieje. A powiedziane jest, że ociążałość powoduje ospałość, bo z wolna zatracą się także odczuwanie prawidłowego myślenia, gdy się ustaje zabiegać o dobre działanie. Słusznie tam dodano: <<A dusza zaniedbana będzie łaknęła>>. Bo ponieważ nie kieruje się, skupiając się do wyższych rzeczy, przeto zaniedbana rozlewa się niżej w pragnieniach, i gdy nie pociąga się siłą wzniosłych pożądań, otrzymuje rany od głodu najniższej chuci tak, że o ile udaje, iż się kieruje karnością, o tyle łaknąc rozprasza się w pragnieniach rozkoszy. ...Ociążały nie orze z powodu zimna, gdy w zdrętwiałej niechęci uwikłany, ociąża się czynić dobrze, do czego jest obowiązany”.



Kierownictwo duchowe: Sposób traktowania penitenta zależy od rozeznania się w jego duchowości. Trzeba tu wykluczyć najpierw zaniedbanie się na skutek letniości i zmęczenia. Gdy bezczynność duchowa pochodzi z braku gorliwości, idzie się w kierunku jej ożywienia; o ile wypływa ona z przesilenia wysiłkiem, trzeba na jakiś czas zmniejszyć natężenie aktywności. W prawdziwej jednak ociążałości mamy do czynienia nie tyle z zaburzeniem funkcjonalnym, co raczej ze strukturalnym niedoorganizowaniem działania. Przejawiać się ono może w dwóch głównych postaciach, pominąwszy

już brak aktywności służącej potrzebom społecznym: jako ospałość umysłu albo niedowład woli. W pierwszym przypadku jest to rodzaj otępienia w pojmowaniu, nawet gdy władze umysłowe funkcjonują normalnie: „ Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmując tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić” (1 Kor 2, 14). W drugim przypadku następuje rozdźwięk między świadomością a wolą człowieka: „ A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz 7, 14-15). Ze strony umysłowej brakuje wtedy zainteresowania właściwą dziedziną życia, zaś ze strony wolitywnej nie ma wewnętrznego oddźwięku i dlatego jawi się postawa

całkowitej neutralności wobec obojętności wobec obojętności celów postępowania.

Uwagi duszpasterskie: Dla przebudzenia człowieka z tej niebezpiecznej drzemki trzeba ukazać jedynie prawdziwe wartości życia oraz ich hierarchię. Przypomnieć fakt prze-

mijania czasu egzystencji, potrzebę zdania rachunku na sądzie Bożym oraz możliwość odrzucenia na zawsze za obojętność wobec wielkich spraw Bożych. Lepiej się to udaje w kazaniach niż w konfesjonale; tam bowiem działa atmosfera wspólnych przeżyć, gdy tej otoczki emocjonalnej w tym drugim przypadku siłą rzeczy brakuje. Ogólnie wystarczy tu kłaść nacisk na dokładne pełnienie obowiązków chrześcijańskich: do rad moralnych (np. ewangelicznych) nie ma potrzeby ani możliwości sięgać. W tym kierunku warto też wysubtelniać motywację, a nawet skierować uwagę na wzmocnienie organizmu, ażeby nie paraliżował ducha swoją niemocą.

Oprac. Ks. Proboszcz

Spróbuj to przemysleć

KOCYK

Nie zapominał o małym, białym kocyku, który ogrzewał go w kołysce. Malutki i wysłużony towarzyszył mu od zawsze. Jeśli chłopczyk nie mógł mieć go przy sobie, domagał się, by ten mały prostokąt z białej tkaniny leżał w widocznym miejscu. Złożony albo zwinięty w kolorowym plecaczku był z nim nawet w przedszkolu. Białe kocyk był jego cieniem. Gdy po tysiącnych namowach udało się matce przekonać syna, by oddał go do prania, chłopczyk, niespokojny, usiadł przed drzwiczkami pralki i czekał, aż pranie się skończy. Trochę starsza od niego siostrzyczka wyśmiewała się z tej jego manii, ale malec nic sobie z tego nie robił – kocyk był jego tajemnym talizmanem, jego tarczą, jego ochroną. Pewnego dnia tato oznajmił, że musi polecieć samolotem w długą podróż w sprawach służbowych. Dla chłopczyka była to nowość. W przeddzień owego wyjazdu, włokąc za sobą swój kocyk, śledził, zaniepokojony, wszystkie czynności taty i przypatrywał się, jak się pakował i przygotowywał



walizkę. – Tatusiu, czy samoloty nigdy nie spadają? – Prawie nigdy...-A ten samolot, którym ty polecisz, jest ładny i duży? – Tak, jest największy ze wszystkich. – I nie przestanie lecieć, nawet gdy będzie burza? – Oczywiście, że nie przestanie. – Tatusiu, ale ty uważaj! A będziesz miał spadochron? – Tak, synku. Ojciec wyjechał. Samolot, którym leciał, wylądował o czasie. Mężczyzna udał się do hotelu i gdy otworzył walizkę, zdumiał się. Na samym wierzchu leżał mały, biały kocyk jego synka. Natychmiast zatelefonował do żony: – Coś niesamowitego! W walizce znalazłem kocyk naszego malca! Co mam zrobić? – Bądź spokojny. Przed chwilą nasz synek powiedział do mnie:” Mamusiu, nie martw się. Dałem tatu-siowi mój kocyk. Nic mu się nie stanie!”. Ten, kto kocha, pomaga. „Pomagać” to najpiękniejsza forma czasownika „kochać”. Bóg „swoim aniołom dał rozkaz o tobie, by cię strzegli na wszystkich tych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień”(Ps 91,11-12).

DZIEŃ PO DNIU

Pewien kwiatek o delikatnych barwach dniami i nocami tęsknił za towarzystwem pszczoł, ale żadna nie siadała na jego płatkach. Kwiatek wciąż jednak marzył. W ciągu długich nocy wyobrażał sobie niebo, po którym lata rój pszczoł. Śnił, że owady siadały na nim i czule go całowały. Dzięki tym snom udawało mu się przetrwać do następnego dnia, by znów otworzyć się na światło słońca. Pewnej nocy



księżyc, który wiedział o cierpieniu kwiatka, zapytał go: – Czy nie znudziło ci się czekanie? – Może i tak, ale muszę nadal walczyć. – Dlaczego? – Bo jeśli nie będę się otwierał to uschnę.

Kiedy samotność wydaje się odbierać nadzieję oczekiwania, jedynym sposobem na przetrwanie jest zakwitanie wciąż na nowo.

opracowała Grażyna Demska
(zaczepnięte z opowiadań Bruno Ferrero)

SAKRAMENTY i SAKRAMENTALIA

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

cz.2

Obcowanie z darem Bożej obecności

Decydując się na trwanie przed Jezusem Eucharystycznym, stajemy przed możliwością autentycznego obcowania z darem Bożej obecności. Misterium obecności jest przecież najbardziej istotnym wymiarem Eucharystii. Jezus nie powiedział o niej: „To jest symbol mojego Ciała”, ale to jest Ciało moje (Mk 14, 22). Realność obecności Chrystusa w Eucharystii nie przestaje być jednak tajemnicą, której nie można zdobyć, lecz tylko w wierze na nią się otwierać. Taką możliwość stwarza adoracja, podczas której uczymy się wchodzić w doświadczenie obecności Chrystusa w naszym życiu. Dobrą ilustracją, czym winna być adoracja, jest Janowy opis powołania pierwszych uczniów (por. J 1, 35-40). Wcześniej byli oni uczniami Jana Chrzciciela. Kiedy jednak Jan wskazał na Jezusa i wyznał: Oto Baranek Boży (J 1, 36), wówczas dwaj z nich jako pierwsi zaczęli iść za Jezusem. Wtedy zwrócił się On do nich z pytaniem: Czego szukacie? (J 1, 38). Ich odpowiedź zadziwia: Nauczycielu – gdzie mieszkasz? (J 1, 38). W ten sposób wyrazili swoje pragnienie bycia z Jezusem, by poznać tajemnicę Jego Osoby. Dopiero wówczas Jezus zaprosił ich, aby pozostali przy Nim i „zobaczili”, kim jest, czyli doświadczyli Jego zbawczej obecności. Podobnie każda adoracja Najświętszego Sakramentu jest zewnętrznym przejawem gotowości do pozostawania w bezpośredniej relacji z Chrystusem. Chodzi o to, aby podczas niej wchodzić z Nim w relację bliskości, a przez Niego z Bogiem Ojcem w Duchu Świętym. W adoracji nie można więc podchodzić do Eucharystii jako jakiegoś przedmiotu podziwu, dalekiego, tajemniczego misterium, ale jako realnej obecności Chrystusa, który dzieli z nami swoje życie do końca. On też chce doprowadzić nas do najściślejszej więzi ze sobą, do spotkania w pełnej uwielbienia adoracji. Jednak osobisty, bliski kontakt z osobą Obecnego pozwala otworzyć się na Jego miłość i skorzystać z jej uzdrawiającej mocy.

Choć w Eucharystii miłość Chrystusa otwarta jest na każdego, jednak zbawczo dotyka tylko tego, kto zbliża się do Niego z wiarą i miłością. Wzorem takiej relacji z Jezusem jest dla nas ewangeliczna kobieta cierpiąca na krwotok (por. Mk 5, 25-34). Pod wpływem wieści o niezwykłym Uzdowniczu postanowiła wejść z Nim w bezpośredni kontakt. Jednak z uwagi na stan nieczystości rytualnej uczyniła to potajemnie, dotykając tylko Jezusowej szaty z przekonaniem, że będzie zdrowa. Gdy została uzdrowiona, Jezus – pragnąc ukazać idącym za Nim, jak powinien wyglądać prowadzący do uzdrowienia kontakt z Nim – ujawnił ten fakt, pytając uczniów: Kto do-

tknął mojego płaszcza? (Mk 5, 30). Uczniowie zdziwili się, że Nauczyciel pyta o coś, co z racji dużego tłoku wydało się dla nich rzeczą oczywistą. Tymczasem Jezusowi nie chodziło o zwykły, fizyczny dotyk, ale o relację opartą na wierze w Jego zbawczą obecność pośród ludzi. Potwierdził to, kiedy po ujawnieniu się kobiety i wyznaniu całej prawdy o swoim losie, wypowiedział do niej znamienne słowa: Córkó, twoja wiara cię zbawiła (Mk 5, 34). To prawda, że do uzdrawiającego czynu potrzebna była moc Jezusa, ale tylko odważna i ufna wiara kobiety zdolna była otworzyć jej strumień. Tylko dzięki wierze kobieta nie tylko została uzdrowiona, ale także „zbawiona”. Zbawienie bowiem to zawsze dzieło Boga, ale dokonujące się w osobowej współpracy z człowiekiem potrzebującym Bożego miłosierdzia. Skoro adoracja Najświętszego Sakramentu daje nam dziś możliwość otwierania się na tę samą zbawczą, sakramentalną obecność Jezusa pośród nas, zawsze pozostaje ona wielkim wyzwaniem dla naszej wiary. Podobnie jak w przypadku kobiety cierpiącej na krwotok, tak i my jedynie dzięki wielkiemu zaufaniu do Jezusa, pokonując rozmaite przeszkody i trudności, jesteśmy zdolni trwać przed Nim w postawie adoracji. Wówczas, otwierając się na dar Jego zbawczej, ocalającej nas miłości, możemy też doświadczać konkretnie jej skuteczności w naszym osobistym życiu. Spotkanie i zjednoczenie z Jezusem w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu rodzi eucharystyczną duchowość. Jej znaczenie podkreśla Benedykt XVI i wymienia następujące racje: „jest antidotum na indywidualizm i egoizm”, „ożywia wspólnotę kościelną”, „jest drogą do przywrócenia godności dniom człowieka”, „pomaga nam podołać do różnych form ludzkiej słabości ze świadomością, że nie umniejszają one wartości osoby, lecz świadczą o tym, że potrzebuje ona bliskości innych, wyrozumiałości i pomocy”. W tym świetle wyraźnie widzimy potrzebę częstej adoracji Jezusa Eucharystycznego. Na niej możemy uczyć się bowiem cierpliwego czytania swego życia w świetle Chrystusa. Chrześcijanin, który nie ma osobistego kontaktu ze swoim Panem, który przestał Go słuchać i z Nim rozmawiać, nie dojrzewa w powołaniu i stopniowo zatracza swoją tożsamość. Nie bójmy się więc osobistych spotkań z Chrystusem podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. To od nich zależy głębia i jakość naszego życia oraz chrześcijańskiej duchowości.

dokończenie na str. 5 ►

Symbolika liturgiczna

MARYJA I EUCHARYSTIA

Ścisły związek pomiędzy Wcieleniem Słowa Bożego a Eucharystią przywołuje rolę Marii w misterium Wcielenia i Zbawienia. Jej „tak”, „niech mi się stanie według słowa twego”, wypowiedziane do Bożego wysłannika archanioła Gabriela, było wyrażeniem zgody na „użyczenie” ludzkiego ciała Słowu Bożemu, aby mogło dokonać się zbawienie. Chrystus przychodzi na świat, żeby wypełnić się Pismo i dać zbawienie grzesznikom. Maryja przez bezwarunkowe „tak” stała się „Matką wszystkich żyjących”, żyjących nowym życiem, przyniesionym przez Chrystusa, odradzających się w sakramencie zanurzenia w Jezusa Chrystusa czyli w sakramencie chrztu świętego. Maryja jest włączona w ekonomię zbawienia. W konsekwencji Maryja jest całkowicie związana z Eucharystią. Cała inicjatywa przyjęcia ludzkiej natury zrodziła się w misterium Trójcy Świętej. Maryja stała się osobą Bożego dramatu, „to, co się z Ciebie narodzi, będzie Synem Najwyższego”. Ewangelista Łukasz zastosował królewskiego epitetu, „syn Dawida”, ale również w liście do Hebrajczyków zapisano, że będzie to Syn, „który jest odbłaskiem Jego [Boga] chwały, odbiciem Jego istoty”. Możemy wspomnieć jeszcze o jednej formie pobożności, wiążącej część Bogurodzicy z Najświętszym Sakramentem. Jest to nabożeństwo Uwielbienia Marii szczególnie w soboty: śpiewy i modlitwy łączono z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Udokumentowana jest praktyka z Besancon z 543 roku, że w przeddzień uroczystości Ciała i Krwi Chrystusa wystawiano Świętą Hostię i śpiewano „O zbawcza Hostio” oraz „Witaj, Królowo” (Salve Regina), która to należała do najbardziej znanych i wykonywanych antyfon maryjnych. Związek Bogurodzicy z misterium Wcielenia podkreślał także sposób odmawiania słów w Credo: „narodził się z Marii Dziewicy i stał się człowiekiem”. W wyznaniu wiary Jezus ukazany jest najpierw jako Syn Boga, ale równocześnie jako narodzony z Dziewicy Marii. Wcielenie Słowa Bożego posiada charakter zbawczy: „dla naszego zbawienia

stał się człowiekiem”, dla promocji człowieka. Misterium Wcielenia-stania się człowiekiem nie należy traktować w sposób wyodrębniony, zamknięty. To był początek życia Jezusa, początek długiej historii, którą nadal przeżywa Kościół. Misterium Wcielenia Chrystusa w liturgii dokonuje się na nowo, przede wszystkim w sprawowaniu Eucharystii, ale nie tylko tu. Coroczne święta Bożego Narodzenia winniśmy przeżywać jako święta wdzięczności, tak jak to było w przypadku pasterzy, którzy „natychmiast wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co usłyszeli i zobaczyli”. Uwielbienie jest pra-wyrazem religii. Rodząc się z Marii w Betlejem, Jezus o czym przypomina Konstytucja o liturgii, „wniósł w to ziemskie wygnanie ów hymn, który w niebiańskich przybytkach rozbrzmiewa po wszystkie wieki”. Najświętsza Dziewica skusnie doznaje od Kościoła czci szczególnej. Już od najdawniejszych czasów błogosławiona Dziewica czczona jest pod zaszczytnym imieniem Bożej Rodzicielki, pod której obronę uciekają się w modlitwach wierni we wszystkich swoich przeciwnościach i potrzebach. Kult ten choć zgola wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym. Wyraża się on w świętach liturgicznych poświęconych Matce Bożej oraz modlitwie maryjnej, takiej jak różaniec, który jest streszczeniem całej Ewangelii. Uczestnicząc w liturgii wspominają Maryję, Matkę Boga i naszego Pana. Ona bowiem przeszła drogę doczesności, osiągając szczęśliwą wieczność i jest dla nas wzorem otwierania się na łaskę Boga. Przeglądając się Świętą Bożą Rodzicielce, dostrzec można, że światłem łaski, które rozjaśniało Jej życie, Bóg pragnie także ubogacić wszystkich chrześcijan. Jeśli w każdej Mszy świętej rzeczywistą się przysze wydarzenia zbawcze, to przez każde wspomnienie Marii w liturgii dostrzec należy zapowiedź szczęśliwego losu, jaki kiedyś ma się stać udziałem człowieka.

Marek Piwoński

► dokończenie ze str. 4

Chrystus ma prawo kwestionować nasze życie i wzywać nas, abyśmy podejmowali coraz to nowe wyzwania w kierunku „więcej”, ale zgodnie z logiką krzyża i Bożego miłosierdzia. Możliwe staje się to jednak w klimacie cichej adoracji Najświętszego Sakramentu. Podczas niej Chrystus wprowadza nas w królestwo Boże i daje swego Ducha, byśmy żyli nowym, paschalnym życiem. W ten sposób adoracja porządkuje nasze człowieczeństwo, oddziela

rzeczywiste wybory od pozornych, pełni od pustki. Adoracja Najświętszego Sakramentu staje się też doskonałym katalizatorem naszego środowiska życiowego, chroniąc przed tym, co rujnuje naszą wewnętrzną ciszę, powoduje chroniczne zmęczenie, rodzi niepokój i zamęt. Pamiętajmy, że jesteśmy powołani do nieustannej adoracji naszego Pana, gdyż tylko przez nią możemy żyć Jego tajemnicą i naśladować Go w życiu dla Boga i ludzi.

Ks. Mariusz

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

MILUJĄCY BOGA

Pokusa może nas stawić w stanie grzechu, przez to że sami ją wywołaliśmy. „Na przykład. Jeżeli wiem, że przy grze łatwo wpadam w bluźnienie i wściekłość, i że gra jest mi do tego pokusą, to nie tylko grzeszę, ilekroć

gram, ale ponadto stoję się winny wszystkich pokus, których przy grze doznaję. Podobnie, jeżeli wiem, że czyjeś towarzystwo wciąga mnie w pokusy i upadki, a pomimo to sam tego towarzystwa szukam, to niewątpliwie stoję się winny wszystkich pokus, które mnie tam spotkają”. Jeżeli upodobania w pokusie można uniknąć, to zgoda na nie zawsze będzie większym lub mniejszym grzechem, a jego ciężar zależeć będzie od owego upodobania i czasu trwania w nim. „Jest rzeczą nieuczciwą skłaniać się do nieuczciwości, bądź sercem, bądź ciałem” istotny i decydujący jest tutaj udział naszej woli. Zawsze warto sprawdzić, czy dobrowolnie nie daliśmy powodu do pokusy, bo jeżeli nie, to takowa nie może być poczytana za grzech. „Jeżeli byśmy mogli uniknąć upodobania rodzącego się z pokusy, a nie uniknęlibyśmy go, będzie w tym pewien stopień grzechu, a jego miarą będzie powód i czas trwania tego występnego upodobania”. Osoba, która nie dałaby żadnego powodu do zalecanek, a jednak czułaby w nich upodobanie, nie byłaby wolna od winy. Niekiedy upodobanie, które pojawia się za pokusą, chwyci nas zanim zdolałyśmy się opamiętać i choć mogłoby ono być drobnym grzechem powszednim, to jednak może ono prowadzić nas do grzechu ciężkiego, gdybyśmy zauważywszy je zabawiali się jeszcze przez niedbalstwo tym upodobaniem, targując się niejako, czy mamy je przyjąć, czy odrzucić. Grzech ten powiększałby się jeszcze przez nasze trwanie w grzesznym upodobaniu, bez zamiaru odrzucenia go, bo jeżeli dobrowolnie i z namysłem przyzwalamy na grzeszne upodobanie, to takie postępowanie prowadzi do grzechu ciężkiego. „Wielką jest bowiem wadą w niewieście



chcieć bawić się miłostkami, chociażby nawet nie chciała stracić przy tym cnoty”. Gdy tylko pocujemy „zapach pokusy”, róbnmy to, co małe dzieci, uciekając do ojca i matki, albo wołając ich na ratunek, który jest dla nas w Najświętszym

Sercu Jezusa i Niepokalanym Sercu Maryi. Jest to najlepsze lekarstwo, które podał nam sam Zbawiciel w słowach: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26, 41). Jeśli czujemy, że pokusa się wzmacnia, biegnijmy w duchu pod Krzyż Chrystusa i błagajmy by nas przeciwko niej umocnił, zapewniając Pana, że nie damy na tę pokusę przyzwolenia przez cały czas jej trwania. Nie patrzmy na pokusę, ale na Jezusa i zajmijmy nasz umysł i serce jakimś pożytecznym i chwalebnyim zajęciem. Wielką pomocą we wszelkich pokusach jest też szczere wyjawianie ich spowiednikowi, gdyż szatan bardzo boi się, że ujrzą one na światło dzienne i zostaną poddane przez osąd naszych kierowników duchowych. Gdyby po tym wszystkim jakaś pokusa nadal uporczywie nas prześladowała, to nadal trwajmy przed Bogiem w postanowieniu, że nie chcemy na nią zezwolić. „Bo jak dziewica nie może być poślubiona mężowi, póki odpowiada „nie”, tak samo dusza, jakkolwiek nie byłaby ścigana pokusami, póki odpowiada „nie”, będzie niepokonana”. Dusza pobożna nie powinna wchodzić w jakikolwiek dialog z pokusą, ale powinna się od niej natychmiast odwrócić, sercem spojrzeć na Jezusa i trwać w wierności swojemu Oblubieńcowi, by móc wyłącznie do Niego należeć. Często rozważajmy też słowa samego Chrystusa, który odrzucając pokusę nieprzyjaciela powiedział: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4, 10).

**Na podstawie książki Św.
Franciszka Salezego pt. „Filotea”
- opracowała Marzena Zoch.**

WIEŚCI Z BUDOWY



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.
W miesiącu maju w zbiórce po rodzinach zebrano kwotę

12 tys. 782 zł.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

I KOMUNIA ŚWIĘTA 21.05.2023 R.



INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc lipiec



„ O religijne i bezpieczne wakacje oraz pokój na Ukrainie ”

Statystyka parafialna maj 2023

Sakramentu chrztu udzielono 3 dzieciom.
W związek małżeński wstąpiła 1 para.
Do Pana odeszły 2 osoby.

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano - bezpośrednio po Mszy Świętej oraz od 17.00 do 17.45



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

83-110 Tczew, ul. Jodłowa 15

www.chk.tcz.pl

tel. 58 533 89 29 Ks. Proboszcz Janusz Gojke

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Sebastian Baś

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Mariusz Malejko

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie